Rok I. Kraków-Podgórze, wtorek 6 października 1903. Nr 117.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Pronumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

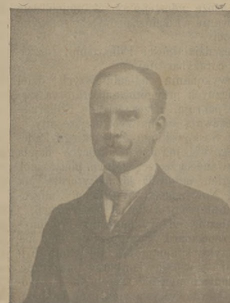
Filharmonia warszawska w Krakowie.



Aleksander Rajchman, inicyator i dyrektor zarządzający Filharmonii.



Maurycy hr. Zamojski, prezes Filharmonii.



Emil Młynarski, kapelmistrz Filharmonii.

Pierwsza encyklika Ojca świętego.

Papież Pius X wydał pierwszą encyklikę, nader doniosłą z tego względu, iż zawiera **kościelny program** Ojca świętego.

Konklawe wybrało Piusa X w nadziei, iż będzie On sprawował rządy ściśle **kościelne.** Encyklika potwierdza tę nadzieję. Papież zaznacza dobitnie, że chce być **tylko sługą bożym** — i niczem innem.

Znamienne te słowa Ojca św. świadczą, iż potępia On nadużywanie Kościoła do celów świeckiej polityki. Urząd święty Kościoła polega na sprawowaniu rządu dusz, na przodownictwie ku umoralnieniu wiernych, na służbie Bożej: to zaznacza Ojciec św. jako program swych rządów w tej pierwszej encyklice.

Socyalny program Piusa X, jest taki sam, jak Leona XIII, t. j. osią jego jest dążność ku wyrównaniu społecznych dolegliwości na podstawie miłości i sprawiedliwości chrześciańskiej.

Encyklikę znamy dotychczas dopiero w telegraficznem streszczeniu.

Na wstępie Ojciec św. podnosi, że wybór na papieża przyjął ze łzami w oczach i z obawą. Obawiał się wyboru, gdyż Kościół znajduje się obecnie bardziej niż przedtem w niebezpieczeństwie. Poddał się jednak woli Bożej i powołany na Pontyfikat, nie ma żadnego innego programu, jak to, aby wszystko urządzić w Chrystusie w ten sposób, aby Chrystus był wszystkiem i we wszystkiem.

„Może znajdują się ludzie, którzy szukają tajnych planów w naszej duszy, aby je wykorzystać dla celów ziemskich i dla życzeń partyjnych. Aby zniszczyć w zarodku wszelkie podobne nadzieje, oświadczamy, że nie chcemy być niczem innem i niczem innem nie będziemy, jak sługą Boga, który nam powierzył urząd święty“.

Ojciec św. wzywa biskupów do współdziałania, a dalej skarży się na walkę, prowadzoną wszędzie przeciw Bogu. Wiernych trzeba doprowadzić do cnót kościelnych, to też Ojciec św. wzywa do wychowania w tym duchu młodzieży, zwłaszcza przeznaczonej do stanu duchownego.

Encyklika wyraża dalej życzenie, by towarzystwa kat. się mnożyły i wpływały przykładem na życie chrześciańskie.

Gdy wszystko powróci do Chrystusa, będą bogaci sprawiedliwymi i dobroczynnymi wobec ubogich, a ci ze spokojem i cierpliwością będą znosili dolegliwości swego stanu. Wtedy wreszcie stanie się jasnem, że Kościół ustanowił Chrystus i że musi być zupełnie i w całości niezawisłym od wszelkich zewnętrznych wpływów.

Papież kończy encyklikę udzieleniem papieskiego błogosławieństwa.

Filharmonia Warszawska.

Orkiestra Filharmonii warszawskiej, która w poniedziałek i we wtorek da koncerty symfoniczne w teatrze miejskim, przybyła dziś do Krakowa z dyrygentem swoim Emilem Młynarskim, znakomitym kapelmistrzem i dyrektorem filharmonii p. Aleksandrem Rajchmanem. Koncerty Filharmonii wzbudziły ogromne zainteresowanie wśród naszych melomanów i nie od rzeczy będzie zaznajomić Szan. Czytelników z tą ważną naszą instytucyą muzyczną.

Powstanie Filharmonii stanowi ważny punkt zwrotny w rozwoju naszej kultury muzycznej. Z chwilą jej założenia zyskano nietylko gmach okazały (równający się najwykwintniejszym przybytkom sztuki w Europie), ale instytucyę, obejmującą bardzo rozległe kręgi działalności artystycznej.

Żadna z stolic europejskich nie posiada tak skupionej centralizacyi sił i środków artystycznych. W Berlinie i w Wiednia „Filharmonia“ gmach, a „Filharmonia“ orkiestra stanowią dwie niezależne od siebie instytucye. Orkiestry paryskie „Colonne“ i „Lamoureux“ od lat wielu zdobyć się nie mogą na własną siedzibę.

Jedyną zatem śmiałą próbę centralizacyi muzycznej, tj. *zespolenia własnego gmachu z własną orkiestrą, z własnym chórem,* do którego należy dodać własny kwartet i orkiestrę dziecinną (zawiązek przyszłego

nowego zespołu), stanowi „Filharmonia“ warszawska.

Inicyatywa do założenia Filharmonii wyszła od p. Aleksandra Rajchmana, redaktora Echa, któremu powiodło się dnia 21 stycznia 1899 pod przewodnictwem ordynata hr. Zamojskiego utworzyć Tow. Akcyjne ze znacznym kapitałem. W ciągu dwu lat stanął gmach Filharmonii, a uroczyste otwarcie odbyło się w listopadzie 1901 r.

Inicyator znalazł w utalentowanym muzyku, b. kapelmistrzu opery, Emilu Młynarskim dzielnego sprzymierzeńca. Obmyślają wspólnie różne typy koncertów, mające na celu stopniowe umuzykalnienie różnych warstw społecznych.

„Piątki“ abonamentowe z gwiazdami europejskiej sławy ściągają do Filharmonii wykwintnisiów wielkoświatowych; — „wtorki filharmoniczne“ zapoznają szczerych miłośników z arcydziełami wszechświatowej literatury muzycznej. „Koncerty dla młodzieży“, „odczyty“ z zakresu muzyki posiadają pierwiastek pedagogiczny, wreszcie „koncerty popularne“ najdonioślejsze może, udostępniają w umiejętnem stopniowaniu wrażenia podniosłe szerokim warstwom.

Zakres działalności Filharmonii rozszerza się coraz bardziej.

Po wykonaniu najcelniejszych dzieł symfonicznych przygotowano oratorya szerokiego pokroju. Przez estradę Filharmonii przesuwają się najwybitniejsze siły.

Obok Noskowskiego, Żeleńskiego, Paderewskiego, Stojowskiego, których dzieła wykonywane są ze szczególnym pietyzmem, cały legion młodych kompozytorów, jak Jotejko, Nowowiejski, Wertheim, Żmigrodzki i inni pojawia się na programach.

Niezależnie od wykonywania różnorodnego repertoaru z inicyatywy mecenasów muzyki, skupiających się około Filharmonii, powstają konkursy muzyczne, rozdzielanemi bywają stypendya i zapomogi na wydawnictwa muzyczne (wspomnimy tylko o nagrodach ordynata hr. Zamoyskiego, p. Wołodkowicza, wydawnictwie „Stepu“ Noskowskiego).

W poniedziałek i we wtorek będzie nam dano ocenić w Krakowie pracę artystyczną tej instytucyi, którą Warszawa się chlubi.

Mommsen o stosunku Niemiec do Anglii.

Słynny historyk niemiecki, Teodor Mommsen, nadesłał do pierwszego numeru nowego miesięcznika angielskiego „The independent Review“ artykuł, w którym omawia coraz bardziej wzrastającą nienawiść pomiędzy Anglią a Niemcami.

Artykuł ten, zatytułowany „Niemiec do Anglików“, możnaby nazwać urzędową odezwą polityczną, tak dalece przebija w nim chęć przebłagania opinii publicznej Anglii, coraz jawniej wrogo usposobionej dla państwa Hohenzollernów i jego obywateli.

Mommsen na czele swojego artykułu wskazuje na niebezpieczeństwo, do jakiego mogą doprowadzić ustawiczne dowody wzajemnej nieufności prasy angielskiej i niemieckiej, podnoszenie najbłahszych zatargów do groźnych rozmiarów, wzajemne szykany i szyderstwa. Następnie stara się dowieść, że głównem źródłem wzmagającej się nienawiści była ostatnia wojna anglo-boerska, w której Anglia popełniła wiele ciężkich wykroczeń przeciw etyce i zniszczyła samodzielny byt „bratniego“ germańskiego narodu.

Rywalizacya na terenie handlowym, przemysłowym i politycznym — szczególniej po za granicami Europy zaostrza coraz bardziej niechęć Niemców do Anglików.

Jednakże — pisze Mommsen — lud niemiecki czuje się bliższym Anglików, niż jakiegokolwiek innego narodu. — Wszak pierwiastki mowy angielskiej są saskie, a Szekspir stał się jej ojcem, zarówno angielskiej, jak i niemieckiej poezyi.

Mommsen nie widzi nic groźnego dla Niemiec we wzrastaniu potęgi Anglii, a wzmaganie się na siłach Niemiec nie przeszkodzi rozwojowi Nowej Brytanii.

Niemcom i Anglikom — kończy wielki historyk — przeznaczonem jest iść ręka w rękę na drodze postępu i cywilizacyi.

Ciekawem jest, jakie wrażenie sprawi w Anglii ta pojednawcza odezwa Niemca, mającego bliskie stosunki z obecnym rządem niemieckim.

Nieślubne dzieci.

Piękna pani! Odłóż na chwilkę romans, który czytasz i posłuchaj, co mówią dzienniki o odbywających się w Hamburgu obradach „Związku kobiet postępowych“.

Jaka kwestya zajęła tam pierwsze miejsce, jaka zapanowała nad innemi? Czy z katedr rzucają tam prelegentki rękawicę rodowi męskiemu, czy w kłębach dymu tytoniowego rozprawiają o równouprawnieniu, czy w jaskrawym frazesach malują niewolę odwieczną płci pięknej a słabej? Ach, nie! To już rzeczy dawno przebrzmiałe, dawno przedyskutowane. Tam mówi się obecnie bardzo poważnie i bardzo przedmiotowo o jednej z najboleśniejszych kwestyi społecznych, „o matce nieślubnej i jej dziecku“, a mówi się w sposób, który wart bliższej uwagi.

Oto wstępuje na katedrę doktorka praw, Frida Dunsing i stawia szereg żądań kategorycznych w sprawie „matek nieślubnych“. Wskazuje przedewszystkiem na konieczność zobowiązywania rodziców ojca, a nawet jego dziadków do poręki za płacenie alimentów na rzecz dziecka nieślubnego, stara się przekonać następnie, że wymówka, tak często przez mężczyzn używana, a wskazująca na jednoczesne stosunki matki nieślubnej z innymi — nie może być brana seryo, że poglądy prawne, oparte na tem, powinny być usunięte, bo znaną jest rzeczą, że podobnych „argumentów“ używa się najczęściej w celach występnych i podstępnych. A dalej: że matce nieślubnej musi być przyznane w każdym wypadku prawo adoptowania swego dziecka, że dzieci nieślubne muszą być uważane za „dzieci państwa“ *(Staats-Kinder)* i w życiu powinny być zrównane w prawach z innymi obywatelami, że wreszcie, dążyć należy do tego, aby konkubinaty

TAJEMNICE KRAKOWA.

I.

Jak hr. Węsierska-Kwilecka wykradła w Krakowie dziecko Cesi Parczównej?

12

— A bo jej się patrzy na przeszło pięćdziesiąt lat, a z takich babów to już nie ma dziecek. Gdyby to jeszcze harno była, ale pokwękiwała ciągiem, kieby ta...

— Pokwękiwała, jak każda kobita, co ma zlegnąć. A lat jaśnie hrabinie na zębach nie liczyłeś, to trzymaj gębę, abo ci ją dychtownie pięścią zawrę!

— Psu możecie pysk zaszyć, nie mnie — odgryzał się Kuba z drabiny. — Lat jej nie liczyłem, ale włosy jej już się po źdźiebku bielą i więcej na siwuchę, niż na młódkę patrzy.

— Widzisz, w jakich to bzdurach ozór sobie tytlarz, niby ten krowi ogon samego siebie nie szanujący. Nasza baba juści jako w turbacyach ino żyjąca po piątym krzyżyku żywota dziecku nie da. Ale jaśnie hrabina, co od rana do nocy w pielęgnacyi wielkiej żyje, to może. Zmarnuje się to taka, albo co? A markoci się czem, to o to chyba, aby jej obiad smakował. Daj naszej dziewce takie wygody, takie delikacye różne, to też po pięćdziesiątce taka będzie. A potem Ossowska była przy hrabinie i pisała do siostry, jako się wszystko rzetelnie stało.

— Ossowska zawdy z dworem trzymała. Nie darmo, gdy za mąż szła, dała jej dziedziczka jałówkę na wybór z dworskiej obory i gadziny pięć kojców, a oprządku do gospodarstwa tyla, że jej aż proboszczowa siostra zazdrościła!

Dalsza rozmowa urwała się na widok dwóch młodych, w szkockie chustki otulonych panienek, z jedwabnemi kapuckami na głowie, które wyszły z pałacu i zbliżały się właśnie do bramy w parkanie. Towarzyszyła im guwernantka, nie młoda już kobieta.

— Całuję rączki, jaśnie panienkom — rzekł karbowy, ściągając baranią czapkę z głowy. — Zaraz będzie brama gotowa. Dziwki, szelmy, jedlinę słabo wiązały i niby rwie się gdzieniegdzie.

— Trzeba się spieszyć, mój karbowy — prosiła starsza z panienek. — A droga od kościoła niech będzie także zamieciona i jedliną wysypana.

— Stanie się wszystko wedle rozkazu jaśnie panienki.

Obie panny skręciły w boczną aleję. Karbowy udał się za niemi.

— Okrutnie się naród dziwuje — rzekł po cichu do guwernantki, aby go hrabianki nie słyszały — że to jaśnie dziedziczkę, z przeproszeniem, taka rzecz jeszcze spotkała.

Guwernantka przystanęła i zwróciła się do karbowego.

— A dlaczegóż nie miałaby jej spotkać? — spytała.

— Bo to, proszę pani, dziedziczka już trochę wiekowa osoba, nie bardzo, ale zawsze.

— I któż to w ten sposób mówi o tem?

— Ano, różne głupie ludzie, jak to zwykle, że wsiowi bez edukacyi bywają.

— Trzeba im zabronić, poruszyć, wytłomaczyć.... Przecież hrabina jeździła do wód, do sławnych doktorów, co umieją pomagać i starszym jeszcze od niej kobietom. A potem hrabina tylko tak staro wyglądała, bo się dużo trapiła, ale teraz ma wygląd, jak panienka.

— Ja się na tem wyznam, bom nie dzisiejszy, ale głupim ludziskom uporu ze łba, z przeproszeniem, nie wypaproszy. Trzeba, aby Ossowska, jak przyjedzie, chodziła między ludźmi, a sumitowała się, bo ona prędzej znajdzie wiarę, jako że żywemi oczami na wszystko się patrzała.

— Ossowska przysiądz może na to. Przecież Józia i Antośka także były przy tem, to i one powiedzą. A dużo złożyli?

— Kilkanaście marek na wsi uzbierałem. Chętnie dawali na luminacye dla młodego dziedzica, choć nie mogli wyrozumieć, co to luminacya. Nawet tacy, co nie mieli, pożyczyli się, a dali.

zniknęły z oblicza ziemi, a małżeństwa legalne rozwijały się na podstawach zdrowej organizacyi ekonomicznej.

Bezpośrednio po p. Dünsing zabiera głos dr fil. Helena Stöcker i w świetnie opracowanym wywodzie wyjaśnia, dlaczego unormowanie stosunków pomiędzy mężczyzną a kobietą przeszło w rozwoju kulturalnym od matryarchatu do patryarchatu, oraz zaznacza, że ten ostatni, obowiązujący do dzisiaj, nie powstał dla ochrony kobiet, ale wyłonił się z obudzonej w mężczyźnie potrzeby siły i przewagi. Następstwem małżeństwa, według patryalchalnego „prawa ojcowstwa" — była prostytucya ze wszystkiemi jej okropnościami. Poczynająca się nowa epoka kultury musi w tym kierunku stworzyć nowe prawo — prawo rodziców. Każda z dwu stron, a więc i kobieta, legitymuje dziecko, jeżeli bierze za to odpowiedzialność na siebie. Rozłączenie się rodziców które samo przez się jest już faktem pożałowania godnem, nie powinno skazywać dzieci, tytułem pokuty, na pogardę towarzyską. Tylko w ten sposób z biegiem czasu kobieta będzie mogła wyzwolić się z więzów zmysłowego rozpasania mężczyzny i wówczas w miejsce grubej samowoli zjawi się świadomość odpowiedzialności, za krok każdy, a w miejsce prostytucyi — miłość.

Oczywiście są to zbyt pochopne wnioski i zbyt rącza chęć rozwiązania sprawy tak bardzo trudnej. Ale trzeba się zgodzić, że sprawa sama jest niewątpliwie ciekawa i doniosła i zasługuje na to, żeby się nią zajęli zarówno filantropowie, jak prawodawcy.

Z. D.

Głos niemiecki o Abbazyi.

W prasie polskiej, a zwłaszcza krakowskiej i lwowskiej, pojawia się o Abbazyi każdego roku w porze kąpielowej tyle artykułów pochwalnych, że godzi się także „ad usum" jeżdżącej do Abbazyi publiczności umieścić krytyczne uwagi o tej miejscowości, zwłaszcza gdy pochodzą z pod pióra... niemieckiego. W ostatnim numerze wiedeńskiego tygodnika „Sonn- und Montags-Zeitung" ogłosiła pani Kamila Theimer o Abbazyi artykuł p. t. „Jasne i ciemne strony Abbazyi." Autorka wspomnianego artykułu, podniósłszy nadzwyczajny rozwój tej miejscowości klimatycznej i po części leczniczej, tudzież oddawszy wszelkie pochwały temu wszystkiemu, co tam na pochwałę zasługuje, zaznacza bez ogródek, że Abbazyanie obecnie na wielkich dochodach przy małych wysiłkach, ale radziby w ciągu jednej nocy stać się milionerami. W miarę, jak coraz lepiej im się powodzi, gościom dzieje się coraz gorzej. To, co Abbazya dzisiaj ofiaruje gościom, nie ma żadnej wartości w stosunku do cen. Po tych ogólnych uwagach przechodzi pani Theimer do rzeczy konkretnych.

„W Abbazyi — pisze pani Theimer — nie można obecnie jakiego takiego wedle mieszczańskich pojęć pensyonatu otrzymać poniżej 10 koron za dzień od osoby. Za tę cenę otrzymuje się zwykle mały, źle położony i licho umeblowany pokój. Również i wikt nie odpowiada najczęściej uzasadnionym wymaganiom gości. Czarnej kawy po obiedzie nigdzie nie wliczają do wiktu. Oszczędza się wszędzie gdzie tylko można oszczędzić. Zapłatę służby przerzuca się na gości, to znaczy służba nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia i skazaną jest na napiwki. Prócz tego jest jej wszędzie za mało.

„W pewnym pierwszorzędnym pensyonacie Abbazyi istnieje zwyczaj, że pomiędzy mięsem a rybą nie zmienia się talerzy, ani noży i widelców, ażeby oszczędzić mycie naczynia, względnie nie trzymać wcale potrzebnej do tego osoby. Z tego samego powodu dwa lub trzy rozmaite dania roznosi się na jednym i tym samym półmisku. Wikt sam i pomieszkanie są odpowiednie do tego zwyczaju. Nie ma czytelni, ani sali do gier, ani pokoju do palenia, ani salonu dla pań. Kiedy deszcz pada, siedzi się w jadalni i kwita.

„Jedyny wzorowy w Abbazyi pensyonat „Quisisana" oblicza utrzymanie od 16 koron dziennie w górę. Za tę cenę mieszka się nawet podczas pory wielkanocnej w Rzymie i to w pierwszorzędnym hotelu, a przy wszelkiem uznaniu dla piękności Abbazyi istnieje przecież mała różnica pomiędzy tem, co daje Rzym, a co Abbazya. Znana aż nadto „Stefania" jest jeszcze droższą niż „Quisisana". Jakkolwiek właściciele hoteli i pensyonatów zazdroszczą sobie nawzajem gości, na jednym punkcie zgadzają się zupełnie, uważając gości za istoty, które należy „obedrzeć".

„Właścicielom pensyonatów i hoteli dorównuje zupełnie łaskawa Komisya klimatyczna. Taksa kuracyjna w Abbazyi wynosi 4 korony tygodniowo i wzrasta do 48 koron. Suma to wcale nie mała, jeżeli zważymy, że za to wcale się nic nie robi. Pomimo ciągłego wzrostu frekwencyi, do dzisiaj Abbazya nie posiada kanałów. Za to oświetlenie jest bardzo niedostateczne i nie ma go wcale, gdy księżyc świeci. Obecna muzyka jest poprostu pod wszelką krytyką. W październiku ma wprawdzie przyjść nowa, ale okaże się dopiero, czy lepsza. Sposób prowadzenia kąpiel morskich „Angiolina" jest skandalicznym. Kabin jest znikoma tylko liczba, a można je dostać tylko po przekupieniu służby po 60 halerzy w abonamencie, napiwku. Niechajby komisya klimatyczna z Abbazyi nauczyła się u dyrekcyi włoskich kąpiel „Lido", jak należy prowadzić przyzwoicie kąpiele morskie.

„Drogi w Abbazyi są wprawdzie dobrze utrzymane, ale przyczynia się do tego nietylko komisya lecz także towarzystwo dla upiększenia Abbazyi, co znowu spada na barki gości. Tragarze, wioślarze i dorożkarze mają taksę, ale się jej nie trzymają. Biada obcemu, który chciałby płacić wedle taryfy. Próbuje zazwyczaj tylko raz".

Pani Kamila Theimer przypisuje winę złego towarzystwu „Quarnero", to jest towarzystwu wagonów sypialnych, które od kolei południowej wzięło pensyonat „Stefania" i inne zakłady. Działalność swoją rozpoczęło od podwyższenia cen, a za tym przykładem poszła cała Abbazya. Ale postanowiono się zabezpieczyć na przyszłość, wykluczając wszelką lojalną konkurencyę. Faktem jest — powiada pani Theimer — że dzisiaj nie można otrzymać w Abbazyi koncesyi na założenie nowego pensyonatu. Oficyalnym powodem ma być zapobieżenie wyniszczeniu gajów laurowych! Cel ten możnaby jednakże osiągnąć za pomocą odpowiednich przepisów budowlanych.

Połączenie z Lowraną jest bardzo niedo-

Guwernantka podeszła do hrabianek i poczęła z niemi żywo po francusku rozmawiać. Na pięknych twarzyczkach obu panienek malował się niepokój.

— Karbowy — rzekła starsza z nich — proszę powiedzieć ludziom, że dziś jest święto we Wróblewie przez cały dzień, ale mimo to zapłata za dziś będzie im się liczyć, jak za dzień roboczy. O dwunastej w południe niech się wszyscy zejdą przed pałacem, bo mama przyjedzie o tym czasie. Po południu i wieczorem będą tańce i poczęstunek na rachunek dworu.

Karbowy ukłonił się i poszedł na dworskie podwórze, a potem na wieś, aby obwieścić tę radosną wiadomość. To też w południe przed pałacem kilkaset osób różnego wieku i płci się zjawiło. Hrabianki ustawiły ich w szpaler aż po za bramę parku się ciągnący. Z boku chodził rządca majątku z ćwiartką papieru, powtarzając powitanie, jakie miał wygłosić na cześć hrabiny i nowego ordynata.

Niedługo ujrzano powóz wolnym kłusem wjeżdżający do parku. Dzień nie był mroźny, bo jasne słońce łagodziło temperaturę. Okna powozu były spuszczone. Kłaniającym się chłopom i kobietom z jednej strony akuszerka, Ossowska, pokazywała dziecko w pieluszkach, z drugiej strony hrabina witała ich wesołym uśmiechem.

Gdy przed pałacem wyszła z powozu, nie była to ta sama kobieta, jaką widzieliśmy w kawiarni w Krakowie. Siwiejące już wtedy, mianowicie wzdłuż skroni, pukle włosów lśniły się czarnym, jak heban połyskiem, zmarszczki na twarzy stały się mniej widocznemi, a nie młodą już twarz hrabiny pokrywała warstwa pudru i rumieńce blanszem zręcznie wywołane. Z daleka, na kilka kroków, robiła wrażenie trzydziestokilkoletniej mężatki.

Hrabina przywitała się czule z córkami, rozpoczęły się powinszowania, oracye, ciśnięto się do Ossowskiej, która wszystkim ostentacyjnie pokazywała malca — Leona hr. Węsierskiego-Kwileckiego.

Chrzest dziecka przedtem jeszcze odbył się w Berlinie. Imię Leon podobało się hrabinie i przy niem też zostało. W ten sposób mały Leoś Parcz zmienił wszystko: stan, rodziców, nazwisko, poddaństwo, z wyjątkiem imienia, jakie na chrzcie św. w kościele Norbertanek na Półwsiu Zwierzynieckiem otrzymał.

Dzień ten pamiętnym był we Wróblewie i przeszedł weselej, niż niejedno święto lub najpiękniejsza niedziela. Akuszerka Ossowska kręciła się cały czas między wiejskimi kobietami, opowiadając szczegółowo o radosnem zdarzeniu, jakie zaskoczyło hrabinę w Berlinie.

W kancelaryi dra Leona Filimowskiego.

W Krakowie, po prawej stronie bramy na ulicy Poselskiej 19, akurat naprzeciw hotelu Narodowego, przybita jest mała metalowa tabliczka z napisem:

Dr LEON FILIMOWSKI
obrońca w sprawach karnych
przyjmuje od godz. 8 rano do 5 po południu.

Po krętych schodach wchodzimy na pierwsze piętro. Druga tablica wskazuje nam, gdzie są drzwi do kancelaryi dra Filimowskiego wiodące. Gdy je przekroczymy, znajdziemy się w przedpokoju, pustym i dosyć ciemnym. Następny dopiero pokój średniej wielkości, o jednem oknie, jest właściwą kancelaryą. Z obu stron drzwi stoją szafy, napełnione aktami. Po lewej stronie okna kanapa, po prawej biurko, zasłane papierami. Na oknie parę doniczek z kwiatami.

Kalendarz kartkowy do zdzierania wiszący nad biurkiem wskazuje datę: 9 luty 1897.

Przed biurkiem, w wygodnym fotelu na kołyszących się biegunach, siedzi dr Filimowski, mężczyzna około 50-cio letni, średniego wzrostu i średniej tuszy, o jasnych, prawie że płowych włosach, nad pogodnem czołem dobrze już przerzedzonych. Znany to i sympatyczny reprezentant krakowskiej palestry. Cechuje go poczciwe, aż za poczciwe serce i bezinteresowność, z jaką broni biednych, ratuje ich i pomaga im w kwestyach prawniczych.

(C. d. n.).

stateczne, a powiadają głośno, że dzieje się tak w tym celu, ażeby dla Abbazyi nie wyrosła pod bokiem konkurencya.

Tak pisze o Abbazyi w wiedeńskim tygodniku pani Kamila Theimer. Umieściliśmy jej uwagi, pozostawiając sąd o nich tym gościom polskim, którzy Abbazyę dokładnie znają.

PIUS X.

Sposób życia papieża. — Jego mieszkanie i otoczenie. — Audyencye i spacery. — Siostry papieża.

Niewątpliwie, zmieniło się wiele w Watykanie z wstąpieniem na tron Piusa X. O ile Leon XIII był arystokratycznym, tak jak i jego poprzednik, Pius IX, o tyle nowy papież akcentuje na każdym kroku prostotę życia i przyzwyczajeń.

Pius X wstaje bardzo rano, o piątej godzinie już się modli. O szóstej odprawia mszę św. w małej kapliczce tymczasowej, urządzonej bardzo skromnie obok mieszkania na trzeciem piętrze pałacu watykańskiego. Po mszy śniadanie, ograniczające się na — filiżance czarnej kawy. Wskutek zmiany klimatu i braku ruchu, papież stracił apetyt i znajduje się obecnie w pewnym rodzaju kryzysu przejściowego, aż jego temperament przyzwyczai się do nowych warunków życia.

Dlatego też papież tak chętnie wychodzi do ogrodów watykańskich, gdzie panuje nieco świeże powietrze. Podczas spaceru rozmawia z prałatami i z gwardzistami szlacheckimi

Pius X obrał sobie za mieszkanie prywatne, małe pokoje nad dawnem mieszkaniem Leona XIII, połączone z niem krętemi schodami. Wspaniałe komnaty poprzednika będą mieszkaniem oficyalnem, gdzie będzie mógł przyjmować osoby na posłuchaniach prywatnych, nie wyłączając monarszych gości.

Korespondencya, jaką przedkładają codziennie papieżowi, jest zawsze ogromna. Samo przejrzenie jej jest już ciężką pracą. Do tej korespondencyi należą także raporty w sprawach ważnych bieżących, co do których chce być objaśnionym i wydać własne zdanie. Papież nie lubi zwłoki i powierzchownego załatwienia interesów, czasem nawet wchodzi w szczegóły, które go uderzą.

Potem nadchodzą posłuchania: kardynałów, biskupów prefektów, ambasadorów itd. i te najwięcej męczą papieża. O godz. 1 w południe zasiada do obiadu, bardzo krótkiego i skromnego. Rosół, sztuka mięsa z jarzynami i owoce, oto menu i to tylko w dni chłodniejsze. Podczas upałów obiad składa się z dwóch jaj na miękko.

Po obiedzie, włoskim zwyczajem, nakazanym przez klimat, zasypia na godzinę, poczem wraca do przeglądania korespondencyi, aktów przedstawionych.

Około szóstej chodzi dla użycia ruchu wzdłuż galeryi oszklonych na trzeciem piętrze, wychodzących na dziedziniec św. Damazego, ale i tutaj nieraz czeka nań kilkanaście osób, (zwykle cudzoziemców), które otrzymały pozwolenie ucałowania ręki Ojca św. i przybyły umyślnie do Rzymu. Wtedy Pius X trochę rozmawia z niemi, błogosławi i okazuje się wogóle nadzwyczajnie dostępnym.

O godz. 9 czasem tylko spożywa kolacyę, a o dziesiątej kładzie się do łóżka.

Do Rzymu przyjechały niedawno za papieżem trzy jego siostry niezamężne, panny Sarto. Mieszkają one w mieście, bardzo cicho, ale czasem odwiedzają brata. Ubrane bez pretensyi, w czarnych koronkowych woalach na głowie, w czarnych sukniach, robią wrażenie zacnych mieszczek z włoskiego miasteczka. Razem z niemi występuje siostrzenica papieska, panna Parolin, ładna, szesnastoletnia blondynka, córka czwartej siostry. Dzisiaj mają one przywilej zajeżdżania w karecie na dziedziniec św. Damazego, przez bramę, którą wjeżdżają kardynałowie, ambasadorowie i panujący.

Proszek do gaszenia ognia.

Gdy spokojnego obywatela zmusza się, aby płacił podatki, które się nie należą, ma on prawo irytować się na fiskus. I ja jestem na fiskus zirytowanym. Mam zamiar zemścić się i napisać złośliwą satyrę na nietykalny fiskalizm, ale takę nieprawdopodobną, aby w nią nawet najzaciętsi nieprzyjaciele fiskusa, nawet najbardziej przez niego pokrzywdzeni, uwierzyć nie mogli. Będzie to moja zemsta.

A oto moja historya.

Był raz urząd cłowy. Złożono w jego magazynie proszek do gaszenia ognia (nowy wynalazek, bardzo reklamowany, lecz przez to nie chcę nic powiedzieć o jego skuteczności), aby go oclić. Ponieważ jednak duchy cłowe nie mogły się rozeznać, podług jakiej taryfy mają ten środek ratunkowy traktować, ponieważ nadto podejrzywały, że zawiera on w swoim składzie sól kuchenną która, jak wiadomo, jest monopolem i nawet w składzie proszku do gaszenia ognia bez odrębnego zezwolenia nie może być przez nikogo w granice wprowadzona, więc ów proszek do gaszenia ognia leżał ciągle w magazynie, a adresat musiał czekać, aż wszystkie powyższe problemy zostaną stanowczo rozwiązane.

Adresat był właścicielem w sąsiedztwie leżącej kopalni węgla i przypadek chciał, że właśnie w tym czasie w kopalni i to w chwili, gdy robotnicy byli w niej zajęci, wybuchł pożar. Dyrektor kopalni zatelegrafował więc do urzędu cłowego i prosił, aby mu na miłość Boską zbawczy proszek wydano, ponieważ pali się w kopalni, a w niej są robotnicy, których życiu grozi niebezpieczeństwo.

W urzędzie cłowym powstało wielkie zamieszanie. Kopalnia nie prosiła o odrębne zezwolenie na wprowadzenie soli, a teraz wybuchł w niej pożar i robotnicy są w niebezpieczeństwie... Urząd cłowy jednak nie otrzymał zezwolenia na wydanie proszku do gaszenia ognia. Trzeba się zastosować.

Tymczasem właściciel kopalni wysłał osobny pociąg do urzędu cłowego i błagał o wydanie proszku, obowiązywał się nawet zapłacić wszystkie kary i grzywny, ponieważ pali się w kopalni i robotnicy są w niebezpieczeństwie. Urząd cłowy atoli wysłał wedle przepisu proszek do gaszenia ognia do najbliższej fabryki chemicznej, aby ta zbadała, czy rzeczywiście w skład jego wchodzi sól kuchenna. Ponieważ w kopalni się paliło i robotnicy byli w niebezpieczeństwie, chemik na-

---

VIATOR.

BEZ ŚLADU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

4

— Oto jest — dodał, wyjmując z biurka szary zwitek papierów — oryginał nowego projektu mobilizacyi. Sprawa nadzwyczaj ważna. Francuska lub rosyjska ambasada zapłaciłaby olbrzymie sumy, byle módz dowiedzieć się o treści tych papierów. Gdyby nie to, że musi być zrobiony odpis, nie wypuszczałbym ich z ręki. Czy masz zamknięte biurko w swym pokoju?

— Mam panie.

— Weź zatem ten układ i dobrze schowaj pod klucz. Wydam rozkazy, abyś mógł pozostać dłużej niż inni w biurze; tym sposobem przepiszesz sobie spokojnie i bez obawy, aby cię ktoś podpatrzył. Gdy skończysz, zamknij starannie oryginał i kopię i wręczysz mi je osobiście jutro rano.

Wziąłem tedy papiery i...

— Przepraszam na chwilę — przerwał Ślimak — czyście byli sami podczas tej rozmowy?

— Zupełnie sami.

— Pokój to duży?

— Trzydzieści stóp w każdą stronę.

— Rozmowa odbywała się pośrodku pokoju?

— Prawie.

— Po cichu?

— Pułkownik mówi zazwyczaj cichym bardzo głosem. Ja zaś nie odzywałem się wcale.

— Dziękuję — rzekł Ślimak, zamykając oczy. — Proszę, mów pan dalej.

Wykonałem wszystko według wskazówek pułkownika i czekałem, aż wyjdą inni oficerowie, pracujący ze mną w biurze. Jeden z nich, porucznik Karol Gorot, miał w moim pokoju coś jeszcze do czynienia, więc zostawiłem go i poszedłem na obiad. Gdym wrócił, już go nie było. Śpieszno mi było zabrać się do roboty, bo wiedziałem, że Józef Hoffmann, któregoście panowie poznali, jest w mieście i miałem z nim iść na kolacyę, a potem do domu.

Przejrzawszy owe papiery, przekonałem się, że istotnie są tak wielkiej wagi, iż pułkownik, mówiąc o nich tak tajemniczo, nie przesadzał wcale. Nie wdając się w szczegóły, powiem tylko tyle, że plan ten określał ruchy wojsk austryackich na wypadek, gdyby armia rosyjska zaatakowała Kraków i Przemyśl i na ten drugi wypadek, gdyby te twierdze ominęła.

Szło tu o kwestye bardzo oryginalnie pojęte, na końcu zaś były podpisy dwu generałów, którzy to układali. Przypatrzyłem się dobrze wszystkiemu i zabrałem się do przepisywania. Dokument składał się z dwudziestu sześciu arkuszów bitego pisma. O godzinie dziewiątej, mimo pilnej pracy, przepisałem zaledwie dziesięć arkuszów, tak, iż wydało mi się niemożliwem, abym skończył przed jedenastą.

Czułem się ociężałym, może wskutek całodziennej pracy, albo dlatego, że byłem po obiedzie; filiżanka czarnej kawy mogła mnie orzeźwić.

Przez całą noc zazwyczaj jeden z feldweblów czuwa na dole w małym pokoiku przy schodach i ma obowiązek przyrządzać kawę na maszynce, gdyby który z oficerów pracował po za godzinami urzędowemi.

Zadzwoniłem na niego.

Ze zdziwieniem ujrzałem na dzwonek mój przychodzącą kobietę o twarzy pospolitej, nie młodą już, przy fartuszku. Wytłomaczyła się, że jest żoną feldwebla. Kazałem jej przynieść kawy.

Napisałem znowu dwa arkusze, lecz coraz więcej będąc znużonym, wstałem, aby przejść się i rozprostować nogi. Kawa tymczasem nie przybywała. Otworzyłem drzwi na korytarz, słabo oświetlony, przez które było jedyne wyjście z mego pokoju. Na końcu korytarza znajdowały się kręcone schody, a u stóp ich pokój kancelaryjny feldwebla.

Ciąg dalszy nastąpi.

tychmiast wziął się do roboty i stwierdził wedle wszelkich przepisów umiejętności, że proszek zawiera rzeczywiście sól kuchenną. A więc, zadecydował urząd cłowy, nie może być wydany bez odrębnego zezwolenia, chociaż w kopalni się paliło i życie robotników było w coraz większem niebezpieczeństwe.,.

Ale dyrektor kopalni nie ustawał. Zatelegrafował do ministerstwa skarbu we Wiedniu i rzeczywiście na drugi dzień przyszło punktualnie telegraficzne zezwolenie na wydanie proszku do gaszenia ognia. W kopalni zaś ciągle jeszcze się paliło i ciągle jeszcze byli tam robotnicy, do których dostać się nie było można... Nareszcie więc mógł być wysłany nowy pociąg osobny, aby przywieźć proszek ratunkowy. Gdy jednak przywieziono go już do kopalni, pokazało się, że ogień jest rozumniejszy, aniżeli sąsiedni urząd cłowy. Zagasł sam i robotnicy uratowani byli już na powierzchni.

Tylko najwyszukańsza złośliwość może wymyśleć taką historyę. Ja jednak jestem jeszcze złośliwszy. Zdradzę więc, że powyższa historya jest najprawdziwszą, a przytrafiła się niedawno. Ów urząd cłowy znajduje się w Szczakowej, a kopalnia, która się paliła i z której robotników nie można było wydobyć, jest kopalnia jaworzyńska. Całą tę historyę opowiada „Oesterr. ung. Zoll u. Speditions-Zeitung“.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 5 października.

KALENDARZ.

Dziś w poniedziałek Placyda. — Jutro we wtorek Romana. — Pojutrze we środę Justyny.

Poniedziałek.

Teatr. W miejskim: I. koncert warszawskiej Filharmonii.

Zgromadzenia. W sali Johnów wielkie zgromadzenie ludowe o godz. w pół do 7 wieczór.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: II koncert Filharmonii warszawskiej.

Z dniem 1 października lokal redakcyi i administracyi „Nowin“ i „Ilustracyi Polskiej“ przeniesiony został bliżej miasta, na ulicę Zacisze l. 7, obok gmachu c. k. Starostwa.

Recenzyę z sobotniej premiery dla braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

Filharmonia warszawska. Pozostałe bilety na koncert poniedziałkowy sprzedaje kasa teatralna; na wtorkowy Grigar, linia A-B. Tamże jest do nabycia program rozumowany obydwu koncertów.

W gimnazyum św. Anny grono profesorów wraz z młodzieżą obchodziło w niedzielę jubileusz 30-letniej pracy dyrektora i radcy szkolnego dra Leona Kulczyńskiego, znanego pedagoga i literata. Godność dyrektora piastuje dr K. od r. 1887, od szeregu lat, jako docent wykłada na uniwersytecie pedagogikę. Zasługą jubilata jest zanicyowanie kursu praktycznego dla kandydatów stanu nauczycielskiego w gimnazyum św. Anny. Kilka prac pedagogicznych jubilata zasługuje na uwagę.

Obchód jubileuszu rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Anny, poczem w sali szkolnej składano jubilatowi życzenia.

Poświęcenia kamienia węgielnego pod schronisko dla opuszczonych dziewcząt (zakład imienia F. Żurowskiej) dokonał w sobotę ks. prałat Bandurski w asystencyi ks. Sadoka Werbergera, wobec licznego, mimo deszczu, zastępu przyjaciół tej tak pożytecznej instytucyi. Nowy dom przy ul. Senatorskiej będzie parterowy (ot, znowu wojskowość nie zezwoliła na piętrową budowę!) i obliczony jest na razie na pomieszczenie 60 dzieci. Możność budowy domku zawdzięcza czcigodna pani F. Żurowska głównie hojnemu darowi jednej z pań opiekunek swego zakładu, która złożyła 16.000 koron. O tej instytucyi, która jest prawdziwem błogosławieństwem dla setek dzieci opuszczonych, zamieścimy niebawem obszerniejsze sprawozdanie wraz z ilustracyą aktu poświęcenia schroniska.

Ślub posła Korfantego odbył się dzisiaj o godz. 9 rano w kościele św. Krzyża. Młodej parze pobłogosławił ksiądz Mikulski.

Loterya gospodarcza na pomoc dla dotkniętych powodzią i na cele oświatowe odbędzie się d. 11 bm. w ujeżdżalni pod Kapucynami staraniem Komitetu pań.

Przeprowadzka. Październikowy termin zmieniania mieszkań i przeprowadzania się jest w Krakowie bardzo ożywiony. Dziś już stanowczo da się skonstatować, że lipcowa powódź wyrządziła wielką stratę tym właścicielom, który swe realności mają na ulicach dla powodzi dostępnych. Z ulic tych lokatorzy najwięcej się wyprowadzają. Co gorzej, teraz dopiero otrzymali oni mnóstwo trzymiesięcznych wypowiedzeń na kwartalne mieszkania, bo powódź, która zaskoczyła w lipcu Kraków, wielu lokatorów teraz dopiero skłania do wypowiedzenia mieszkań, gdyż przedtem, w czasie nieterminowym, nie mogli tego uczynić. W styczniu opróżnią się zatem na tych ulicach i większe mieszkania, a za to w innych, suchych dzielnicach miasta czynsze rosną jak na drożdżach.

Magistrat krakowski ogłosił zawiadomienie, aby wszyscy rekruci, zaasenterowani w czasie od 1 stycznia 1903, ci co otrzymali kartki powołania i którzy nie otrzymali, zgłosili się 12 bm. w koszarach arcyksięcia Rudolfa.

Policya krakowska aresztowała Rocha Kamińskiego z Poznania, poszukiwanego przez sądy pruskie za wyłudzenie od narzeczonej kwoty 1.000 marek i różne inne sprawki. Przy uwięzionym znaleziono 350 kor. i 500 marek gotówki.

Dostawy. C. k. Zarząd salinarny w Bochni ogłasza dostawę cegieł maszynowych, piasku oraz cementu z terminem do wnoszenia ofert do dnia 16 października br.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wielkie polskie zgromadzenie ludowe odbędzie się dnia 4 października br. w Witkowicach (na Morawie) z następującym porządkiem dziennym: 1) Potrzeba świadomości narodowej, 2) oświata jako droga do wolności.

Grasant w parku stryjskim. Pod tym tytułem donoszą dzienniki lwowskie o znanym we Lwowie sportsmanie, zaliczającym się do „towarzystwa“, że napada w najodleglejszych zakątkach olbrzymiego parku stryjskiego kobiety i dziewczęta... Już od dawna dochodziły nawet do lwowskiej policyi słuchy, że w górnych zwłaszcza alejach parku stryjskiego grasuje człowiek jakiś i napada przechodzące tamtędy kobiety w sposób brutalny, świadczący chyba o zdziczeniu moralnem, lub defekcie umysłowym. Pewny bezkarności, gdyż miał do czynienia z bezbronnymi kobietami, które w szybkiej tylko ucieczce szukać mogły ratunku, pan ów pozwalał sobie coraz bardziej, tak, iż stał się postrachem dziewczynek, zdążających od rogatki do szkoły i wogóle kobiet, które przypadkiem tam się znalazły. Dopiero onegdaj wyśledzono psychopatę w osobie znanego bardzo dobrze we Lwowie sportsmena. Grasant po spełnieniu ohydnego czynu zwyczajnie umykał. Uczyniono już donos do policyi, która zajęła się powyższą sprawą.

Samobójstwo kom. Koturby, o którem donosiliśmy w telegramach, jest możliwie rzeczą przypadku tylko, a nie rozmyślnie popełnionego czynu. Pogłoski te znajdują poniekąd usprawiedliwienie w całem postępowaniu zmarłego. Koturba po zasuspendowaniu zamieszkał w Krakowie i stąd onegdaj udał się do Przemyśla razem ze swoim adwokatem. Przez całą drogę spał spokojnie i obudził się dopiero w Żurawicach. Przybywszy do Przemyśla, pożegnał się na peronie z adwokatem, który udał się na spoczynek do hotelu. Adwokatowi powiedział, że idzie spać do ogrzewalni. A że ta mieści się po przeciwnej stronie toru, więc możliwe, że w chwili kiedy przez tor przechodził, potknął się i dostał się pod koła pociągu.

Nowy posterunek niemczyzny. Według doniesień wiedeńskich dzienników, potwierdzonych przez dobrze poinformowane koła parlamentarne, utworzenie nowej dyrekcyi kolei państwowych w Czerniowcach jest prawie zapewnione. Idzie tylko o to, czy ekspozytura ruchu w Czerniowcach otrzymać ma formalnie tytuł dyrekcyi, czy też dla uniknięcia różnych reklamacyj, zwłaszcza sfer wojskowych ze względów formalnych — nie byłoby wskazanem rozszerzyć zakres działania urzędu ruchu do tych samych granic, jakie posiada dyrekcya i zatrzymać dotychczasowe miano „urzędu ruchu“.

Rozszerzenie tego urzędu ruchu, równające się kreowaniu nowej dyrekcyi, trzeba uważać w pierwszej linii pod względem politycznym za prezent dany Niemcom bukowińskim przez p. Koerbera. A p. Wittek w tym wypadku nie sprzeciwiał się temu „ze względów budżetowych“, jak to jest jego zwyczajem!

Niemcom bukowińskim zależało głównie na tem, aby przez kreowanie owej dyrekcyi i co zatem idzie — sprowadzenie niemieckich urzędników, powstało nowe centrum germanizacyjne.

Trup w koszu. Nowe szczegóły zbrodni wychodzą na jaw w sprawie znanego czytelnikom naszym morderstwa Tomaszewskiego. „Birżewyja Wied.“ podają następującą, zdaje się najautentyczniejszą wersyę tego zabójstwa.

Dnia 20 sierpnia pod wieczór, Romuald Malecki zjawił się u Tomaszewskiego w hotelu i zaprosił go do siebie pod pozorem, że czeka tam na niego Holden. Tomaszewski przyjął zaproszenie, ale zaledwie przestąpił próg mieszkania Maleckiego, Winkler i Dauksza rzucili się na ofiarę i przewróciwszy Tomaszewskiego na podłogę, zaczęli go dusić. Ten niespodziewany, szybki napad oszołomił Maleckiego. Podczas gdy wspólnicy zbrodni tarzali się po podłodze w śmiertelnej walce, młody student stał na boku z opuszczonemi rękami i dopiero gdy Winkler zawstydził go wołaniem: „Ach ty babo!“ Maleckiego owionęła wściekłość: rzucił się na Tomaszewskiego i zaczął pomagać mordercom ze straszliwą siłą. Tomaszewski jęczał, charczał, oddychał coraz słabiej. Nagle powiódł błędnemi oczami po otaczających i zatrzymał wzrok na Maleckim. „Ty, także Romualdzie?“ — wyszeptał — „i cóż ja ci zrobiłem?“ — wtedy Malecki zupełnie stracił głowę i odszedł.

Tymczasem Tomaszewski utracił przytomność. Winkler wyjął wtedy już wprzódy przygotowaną szpryckę Pravatza i zastrzyknął ofierze na ranę truciznę, powodującą natychmiastowy paraliż mózgu.

To nie wystarczyło mordercom. Aby się upewnić, że ofiara żyć nie będzie, przekłuli mu szyję drutem.

Ze wszystkich morderców, jeden tylko Winkler zdołał umknąć, chociaż policya podobno już natrafiła na jego ślady.

Goniec śmierci. Pod takim karawaniarskim tytułem zamierza wydawać swój organ nowopowstająca w Warszawie kasa zapomóg pogrzebowych. Inicyatorzy wystąpili o

koncesyę na pismo pod powyższym tytułem, z prawem drukowania w niem nekrologów prywatnych.

Śmierć pod kołami pociągu. Gdy onegdaj pociąg pospieszny z Krakowa dojeżdżał do Radymna, przed wjazdem do stacyi szedł przez szyny dwudziestokilkoletni syn drożnika kolejowego, Steciowa, z konewką po wodę. Minął szyny, któremi miał przejeżdżać pociąg pospieszny, gdy zobaczywszy tuż przed sobą nadjeżdżający nań pociąg ciężarowy, cofnął się, sądząc, że zdoła uciec przez szyny pierwsze. Potknął się jednak i padł tak nieszczęśliwie, że pociąg odciął mu głowę i nogi, podczas gdy reszta ciała została na szerokości między szynami. Pociąg zatrzymano i po skonstatowaniu śmierci przez jadącego pociągiem lekarza wojskowego, ruszono z nieznacznem opóźnieniem w dalszą drogę.

Trusty a uniwersytety. Przesilenie, jakiemu podlegają trusty, wywołuje na uniwersytetach amerykańskich wielki niepokój. Pięćdziesiąt milionów dolarów, ofiarowane uniwersytetom przez Carnegiego, są w akcyach trustu stalowego, które od dwóch lat spadły ogółem o $1^1/_2$ miliarda! Gdyby trust stalowy upadł zupełnie, uniwersytety znalazłyby się w fatalnem położeniu. Nietylko nie zostałoby im nic z otrzymanych milionów, lecz popadłyby same w niewypłacalność. Poczyniono bowiem olbrzymie zamówienia na rachunek procentów od akcyi. Uniwersytety oczekują też niecierpliwie bilansu trustu stalowego, który okaże się w październiku.

Z PODGORZA.

Z „Sokoła". W niedzielę dnia 11 bm. odbędzie się w tut. sokolni uroczyste zamknięcie kręgielni. W dniu tym urządzoną będzie tyrolska partya, w której zwycięzcy otrzymają piękne podarunki.

Zerwana przyjaźń. Jan Karliński i Jędrzej Kopina żyli od dłuższego czasu w zażyłej przyjaźni i żyliby tak jeszcze dłużej, gdyby nie poszli do kawiarni p. Struzikowej przy moście. Karliński tutaj z przyjaźni postawił swemu towarzyszowi pewną propozycyę, na którą niktby się nie zgodził i dlatego Kopina odmierzył koledze równą miarką. Od słowa do pięści, wkrótce znaleźli się przed kawiarnią. Nie ochłonęli jednak na świeżem powietrzu, lecz owszem jeszcze więcej „macali się" — jak później tłomaczył znajomym Karliński. Bitka ich spowodowała ogromne zbiegowisko, aż wreszcie policya położyła kres ich zapalczywości, osadzając ich w aresztach policyjnych, aby im gorąca krew nieco oziębła.

W Austryi i na Węgrzech.

Car w sobotę, 3 października opuścił granice Austryi i udał się do Darmstadtu. Policya, żandarmerya odetchęły i skończyła się mobilizacya tych władz, czuwających nad bezpieczeństwem samodzierzcy Rosyi... A gdy car z cesarzem polowali na zielonych halach Alp styryjskich w Mürzsteg, hr. Gołuchowski i hr Lambsdorff radzili przy zielonym stoliku nad sprawą macedońską. Co uradzili? niewiadomo. Zapewne utrzymanie obecnego stanu — i co najwyżej nowe noty dyplomatyczne w sprawie reform tureckich.

Car odjechał, a cesarz, wróciwszy do Wiednia, znajduje się wobec konieczności przesilenia węgierskiego po fatalnem bankructwie hr. Khuena. Zadanie trudne, bo formalnie nie ma kandydatów na ministrów na Węgrzech — i bez koncesyi narodowych spokój tam nie nastąpi.

Na Węgrzech opozycya w Sejmie uderzyła z wielką energią na rząd, że w stanie *ex lex*, bez uchwalonego budżetu minister skarbu daje pieniądze na cele wojskowe. Opozycya przez usta posłów Hello, Thot, Polonyi, Eötvösa i innych, żądała przywołania ministra, aby się wytłómaczył i chciała go postawić w stan oskarżenia. Poseł Eötvös twierdził, że nie opozycya winna, że zbliża się bankructwo państwa, lecz rząd, wreszcie utrzymywał, że jeżli król rządu nie mianuje, to będzie obowiązkiem Sejmu rząd zamianować. Tak stało się przed 55 laty, kiedy po dymisyi Batyanego Węgry zostały bez rządu. Eötvös pyta: „Cobyście panowie zrobili, gdyby rząd miesiącami tu się nie jawił?"

Ostatecznie Sejm uchwalił odroczyć posiedzenia aż do utworzenia nowego gabinetu.

SEJM.

(Obwałowanie Wisły. Ucisk fiskalny. Gimnazyum ruskie w Stanisławowie).

Sobotnie posiedzenie sejmu zaczęło się odczytaniem licznych interpelacyj.

Następnie ważny wniosek Wydziału o obwałowanie lewego brzegu Wisły odesłano do komisyi.

Gospodarkę fiskalną, ucisk podatkowy omawiali pp. Bujnowski i Oleśnicki.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku Wydziału kraj. co do założenia osobnego gimnazyum ruskiego w Stanisławowie.

Sprawozdanie to kończy się wnioskiem odraczającym założenie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie aż do wykazania dostatecznej ilości ruskich nauczycieli i rezolucyą do rządu o wprowadzenie do gimnazyów języka polskiego i ruskiego, jako przedmiotów obowiązkowych.

Dodać winniśmy, że rząd do budżetu w Radzie państwa bez uchwały sejmu wstawił już sumę na gimnazyum ruskie w Stanisławowie!

Hr. Dzieduszycki wniósł cofnięcie wniosków do komisyi dla ponownego zastanowienia i przedstawienia jaknajrychlej tych wniosków. Do tej propozycyi przyłączył się Barwiński, stypulując termin 8 dniowy, a prócz tego Stadnicki, Rutowski i Stojałowski, wyrazili imieniem swoich przyjaciół zgodne przystąpienie do wniosku odraczającego, który też przyjęto.

Telefonem i Telegrafem.

Co uradzili hr. Gołuchowski z hr. Lambsdorfem w Mürzsteg?

Wiedeń, 4 października. Rezultatem konferencyi hr. Gołuchowskiego z hrabią Lambsdorfem podczas zjazdu w Mürzsteg jest telegram, wysłany przez obu do ambasadorów austr. Calice i ros. Sinowjewa w Konstantynopolu.

Telegram opiewa:

Przed niedawnym czasem oświadczyłeś pan Wys. Porcie, że mocarstwa trwają niewzruszenie przy programie reform. — Atoli okazało się, że organa wykonawcze Wys. Porty przy przeprowadzeniu reform nie okazują zapału, zaniedbują kontroli i dopuszczają się niejednokrotnie wykroczeń. Aby ulżyć niedoli ofiar, otrzymasz pan niebawem szczegółowe instrukcye, jak dopilnować, aby w zniszczonych miejscowościach odbudowane zostały kościoły, szkoły i domy mieszkalne. Rząd austrowęgierski ma nadzieję, że akcya jego zyska uznanie wszystkich mocarstw.

(Więc jak przypuszczaliśmy, rezultatem zjazdu jest nowa nota dyplomatyczna, nowe rzucanie grochu na ścianę. Z pewnością taka akcya nie uśmierzy powstania!)

Przemysł austryacki a Węgry.

Wiedeń, 3 paźd. W sobotę odbyło się w Wiedniu posiedzenie a następnie bankiet delegatów **austr. izb handlowych** z okazyi ukończenia prac biura centr. dla **odnowienia traktaków handlow.** Na bankiecie przemawiał dr Körber i nawoływał usilnie reprezent. handlu i przem. aby nie zrywali jednolitości cłowej z Węgrami (naturalnie. Węgry to tak jak Galicya — *Hinterland* dla produkcyi niemieckiej i czeskiej). Do mowy Körbera powrócimy.

Największy okręt austryacki.

Tryest, 4 października. W obecności arcyksięstwa Rainerów, arcyksięcia Leopolda Salvatora, przedstawicieli władz, zagranicznych konsulów jakoteż francuskiego i hiszpańskiego attaché wojskowego puszczono dziś na wody największy obecnie okręt wojenny austryackiej floty. Okręt otrzymał miano „Arcyksiążę Karol", a matką chrzestną była arcyksiężna Marya.

Powstanie wzmaga się.

Konstantynopol, 4 października. W północnej części sandżaku Serres wybuchło powstanie z wzmożoną siłą. Depesze urzędowe, które dotąd taiły faktyczny stan rzeczy, donoszą dziś, że od 27 ubiegłego m. zniszczono tam dynamitem kilka miejscowości. Załogi tureckie znajdują się w wielkiej opresyi, to też wysłano im znaczne posiłki.

Belgrad, 4 października. Nowy gabinet serbski ukonstytuował się następująco: prezydent Gruicz, spraw zewn. Andrzej Nikolicz, wewn. Stefan Proticz, wyznania Stojanowicz etc., wojny Petko Andrejewicz.

Praga, 4-go października. Jak donosi „Cas", konsorcyum, na którego czele stoi poseł Kramarz, zakupiło „Narodni Listy" za sumę 1,600.000 koron. Od Nowego Roku dziennik będzie wychodził w nowej formie.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 4 i 5 października.

	2 po polud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	738 7	738·3	741·3
Temperatura w stopniach Cels.	18·8	15·5	12·4
Wilgotność względna w odsetkach	65	91	85
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	W 4	WS 5	WN 7
Zachmurzenie, 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	10	10	4
Opad w 24 godz.	—	—	5·24

NADESŁANE.

Para
wałachów
cugowych,
chodzących także w orce miary 16½ w latach do 9, maści kary i siwy, tanio są do sprzedania do 7 października br. Wiadom. w dziale ins. „Nowin“, św. Jana 30.

Uczeń konserwatoryum może udzielać lekcyi muzyki po cenie przystępnej. Wiadomość. ul. Dominikańska l. 1. (405-2-2)

Panienka 15-16 letnia, zamiejscowa, z ukończoną V. lub VI. klasą, władająca językiem niemieckim, znajdzie umieszczenie jako ekspedyentka we fabryce wyrobów cukierniczych pod firmą **Józef Siermontowski** Kraków. ul. Bracka.

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
Al. SZAFRAŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.
Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32.
Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-47-150)

Na śluby!
Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-37-150)
P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telef. 336.

Józef Machowski
uczeń Profesora Dra F. Bylickiego udziela lekcyi gry fortepianowej niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu.
Kraków. ul. Karmelicka 22, parter, oficyna.
(289 16-25)

KAPELUSZE DAMSKIE
w wielkim wyborze, poleca **Magazyn Mód**
St. ZAMOYSKIEJ w Krakowie, Sukiennnice Nr. 19,
po cenach umiarkowanych. (367-4-4)

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca
Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.
Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.
Ceny niskie, stałe.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM
Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności
NOWO OTWARTY MAGAZYN
porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 286 68-300

W nowo wybudowanym domu
Dworcu Tatrzańskim
poleca na lato i zimę **pokoje umeblowane** z całem utrzymaniem lub bez, jak również **RESTAURACYĘ** prowadzoną na sposób domowy, obiady a la carte i w abonamencie — ceny przystępne.
Z szacunkiem **Aleksander Włoczkowski.**
(255-9-10) długoletni restaurator w Rabce.

Rządowo uprawniona
FABRYKA WÓD MINERALNYCH I SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska. Selterska. Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Farbiarnia i Pralnia chemiczna
Antoniego SZAPKOWSKIEGO
w Krakowie, ul. Karmelicka 20,
przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie wyroby: jedwabne, wełniane, bawełniane i mieszane, wszelkiego rodzaju ubrań damskich i męskich prutych i nieprutych, także aksamity, szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki, frendzle i t. d. Drukarnia matowa i metaliczna. Apretura parowa. Roboty wykonują się jak najrychlej po cenach najumiarkowańszych Na prowincyę za pobraniem pocztowem. (404-2-5)



Na zasadzie przepowiedni FALBA
że będziemy mieli mokry rok i obfite lania deszczowe, zaopatrzyłem swe składy w powozy z budami, do których się przy największych ulewach mokrość nie dostanie, a są silne, gruntownie odrestaurowane, których posiadam huk, a że kupujących powozy jest brak, to też wszystkie graty sprzedaję poniżej własnych kosztów dla wygody i z poczucia dla bliźniego, Zapraszam więc do mych składów w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 30, Brackiej l. 9 i ul. Szpitalnej l. 34 (naprzeciw teatru.
ST. CYRANKIEWICZ
właściciel składów z powozami.

UCZEŃ
z ukończoną II klasą realną lub gimnazyalną znajdzie umieszczenie **w cukierni lwowskiej** 403-5-
JANA MICHALIKA
ul. Floryańska l. 45,
Zamiejscowi mają pierwszeńs.

Handel korzenny
z wyszynkiem,
kilkanaście lat istniejący
za pół darmo do sprzedania.
Wiadomość w Admin. inseratów „Nowin“, św Jana 30. (402-3-3)

„KAWA ZDROWIA“
wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, bo **nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (61-23-)
Wszędzie do nabycia.
Waśniewski, Łuczko i Sp.
Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Magazyn nowości i skład bielizny
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie, Floryańska 13.
POLECA: (169-17-150)
Koszule białe męskie, Koszule kolorowe, Koszule dla turystów, Bieliznę Dra prof. Jagera, Kołnierzyki i Mankiety, Paski dams. i męskie, czapki do podróży, Kamizelki pikowe, Krawaty wszelk. rodzaju, Kufry i Torby, Rękawiczki praskie damskie i męskie, Spinki, Laski, Parasole i t. d.
Ceny stałe, możliwie niskie.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się **bezzwłocznie.**

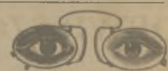
Największy
Zakład pogrzebowy Jana Wolnego
jedyny w Krakowie, (281-67-300)
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — **Filia przy ul. Kopernika L. 6.**
Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**
Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

Subjekt
korzenny i win poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje p. Roman Chmielewski, ul. Reformacka 7.

Zmiana lokalu.
Zakład introligatorsko-galanteryjny
ROBERTA JAHODY
przeniósł się na tę samą ulicę **Bracką** pod l. 12. a róg placu Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci. (117-37-36)

Prywatne obiady
zdrowe i smacznie przyrządzone dostać można po bardzo przystępnej cenie przy ul. Sławkowskiej l. 6, M. S. II. p., drzwi II.

Realność
przy ulicy Długiej, względnie plac pod budowę wraz z ogrodem razem około 450 sążni kwadratowych, nadający się bądź to pod budowę obszerniejszej kamienicy lub też zakładu przemysłowego jest z wolnej ręki tanio do sprzedania (jeden sążeń kwadratowy około 34 złr. aw.). Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokacka Dr. Romana Ławrowskiego i Dra Karola Flacha, Grodzka 3.
(174-22-)



L. TOMASZKIEWICZ
optyk w Krakowie
przy ul, Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-46-150)

KEFIR
napój dyetyczno-leczniczy polecany przez Tow. lekarskie Krakowskie **Kraków, Bracka 17.** (275-17-)

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI
Elektromechanik
Grodzka 48, obok kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne.
Za kompl. urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem.
(360-9-)

Farbiarnia i pralnia chemiczna
PIOTRA UTELSKIEGO
w Krakowie, Karmelicka 17
Przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie (paltoty zimowe), uniformy wojskowe, pokrycia meblowe i t. p. w całości lub prute Robotę wszelką wykonywa się szybko i tanio. (401-4-5)

Począwszy od d. 8 października odbędzie się w hali sądowej w Krakowie, ul. św. Jana

Licytacya publiczna

zajętych u zbiegłego Leszka Prus Wiśniowskiego i Anny z Kniaziów Jurjewiczów Wiśniowskiej, drogocennych przedmiotów, dzieł sztuki, biblioteki, książ. wyprawy etc.

Zaś w dniu 9. października rano, odbędzie się w Mydlnikach, w starym dworze pp. Horodeńskich licytacya zajętych tamże i własność rzeczonych exekutów Wiśniowskich stanowiących przedmiotów, koni, powozów, krowy etc.

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności w Białej.
Stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

L. 89693/903. 414 (1-2)
Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 9 października b. r. otwartą zostanie **Miejska centralna targowica na bydło i nierogaciznę w Krakowie,** położona tuż przy stacyi kolejowej „Grzegórzki", stanowiącej stacyę wyładowczą i załadowczą.

Na targowicy tej odbywać się będą targi we wtorek i piątek każdego tygodnia.

Gmina miasta Krakowa poczyniła wszelkie kroki, aby spęd bydła i nierogacizny uczynić jak największym.

Bliższych wyjaśnień udziela „Zarząd Miejskiej centralnej targowicy na bydło" w Krakowie, ul. Podgórska L. or. 32.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
Dnia 1 października 1903.

Handel kolonialny!

Z renomowaną, elegancko urządzoną hotelową restauracyą

w górskiej okolicy, znaną z najlepszej klijenteli i ruchu, może być, — z powodu zmiany familijnych stosunków właściciela — oddaną fachowcowi zdolnemu, tylko za dobremi poleceniami w obu językach władającemu, gotówka potrzebna 4000 koron.

Zgłoszenia przez Administracyę tego dziennika.

STRUNY do SKRZYPIEC
i wszelkie przybory do tychże. Karty do gry, Szachy, Domina, Grzebienie, Zabawki, Mydła toaletowe, Fajki, Cygarniczki bursztynowe, Brzytwy, Scyzoryki, Nożyczki, Szczotki do zębów, do wąsów, do paznokci i t. d. Przybory do robienia kwiatów, Liście do wieńców, Palmy zasuszane, Portmonetki, Odol, Paciorki do haftu. Tutki cygaretowe i mnóstwo innych artykułów po bardzo niskich cenach poleca (337-11-12)
H. KRETSCHMER, Kraków
Rynek główny L. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Poszukuje się

od 8 do 10 tysięcy pożyczki na drugi numer hipoteki. Wiadomość w Administracyi działu ins. „Nowin", św. Jana 30. (412-1-4)

Pensyonat Karmelicka 33. Pokoje z meblami i bez zaraz.

MAGAZYN KATOLICKI
„MARIE"
konfekcyi dziecięcej
dla dziewcząt i chłopców
ul. Sławkowska 12, I. p.
vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej. 284 88-300

Zastawione brylanty
perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin", ul. św. Jana 1. 30. (298-68-300)

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (215-12-12)

Młode Pudelki

czarne bardzo ładne, rasy angielskiej są do sprzedania. Wiadomość Ledzwan, fryzyer, Kraków, ulica Szpitalna 1. 19. (407 5-3)

!DRUGI NAKŁAD!

NOWENNA do N. P. Różańcowej
(z obrazkiem) oraz sposób odmawiania Różańca św. według metody św. Dominika. Dla Bractw Różańcowych szczególniej się poleca. Cena egzemplarza 24 h. Do nabycia w specyalnym handlu artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** w Krakowie, plac Maryacki l. 8. (292-46-300)

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Umbry na lampy, umbrelki na świece, bibułki kolorowe, gładkie i deseniowe. Wszelkie przybory biurowe i kancelaryjne. Papiery listowe kraj. i zagran. w najnowszych fasonach i największym wyborze, polecają najtaniej

Janeczek i Woyciechowski
SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

MAGAZYN NOWOŚCI
ANASTAZEGO FRONCZA
Kraków ul. Floryańska l. 17. 288 98-300
poleca w wielkim wyborze najtaniej przybory do krawieczyzny, szycia i haftu, Woalki, Rękawiczki, Paski, Boa, Rysze, Parasole, Przybory toaletowe itp. Kufry, Torby, Necesery, Wyroby skórkowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerye, Wody kolońskie, Mydła.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150